



Pandemia koronawirusa wywołała we mnie cały szereg pytań. Czy aby Kościół, mam na myśli hierarchów, nie poszedł na kompromis, czy nie stchórzył ograniczając liczbę wiernych do zaledwie pięciu osób w kościele? Odwołane zostały rekolekcje, misje parafialne, wszelkie sympozja i konferencje religijne, a przecież ludzie nadal jeżdżą do pracy. Zupełnie nie mogłam sobie poradzić również z decyzją przyjmowania Komunii Świętej na rękę. Oczywiście, dobrze pamiętam, że ta tradycja sięga już czasów wczesnego chrześcijaństwa, rozumiem też, że w obecnej dobie zachowanie wszelkich zasad higieny jest absolutnie konieczne, lecz mimo to nie potrafiłam sobie wewnętrznie poradzić z ustaleniami Episkopatu Polski. Moją „linię obrony” podtrzymywały wypowiedzi niektórych kapłanów, odbieranych w opinii publicznej jako tych bardziej radykalnych, że biskupi się mylą, że trzeba nam więcej ufać, że właśnie teraz szczególnie powinniśmy się gromadzić w kościołach i błagać Boga o miłosierdzie. I kto tu miał rację? Jak to widzi Bóg?

W swej bezradności usiadłam i otworzyłam „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny, nawet nie szukając do końca odpowiedzi, ale chcąc odpocząć od tej wewnętrznie przeżywanej walki. I wtem natrafiłam na fragment, który okazał się być drogowskazem: *Przedkładam głos Kościoła ponad głos, którym przemawiasz do mnie.* (Dz. 497). Pomyślałam... Przecież ta święta słyszała samego Pana Jezusa, widziała Go, potrafiła z Nim rozmawiać. A ona jednak obrała drogę pełnego posłuszeństwa przełożonym, spowiednikom, biskupom. Chociaż, jak się okazało, jej objawienia były autentyczne i Siostra Faustyna miała rację, to jednak nic nie robiła według własnych kalkulacji, lecz z pokorą i uległością, w duchu żywej wiary przyjmowała, że w postanowieniach Kościoła wyraża się wola Boga. Z pewnością wymagało to od niej zaparcia własnego rozumu i woli. Z pewnością ten czas zmagania nie był dla niej łatwy. Ale zwyciężyła w tej wewnętrznej walce dzięki posłuszeństwu głosowi Kościoła.

Zatem i ja, pragnę, jak św. Siostra Faustyna, nie mędrkować, nie szemrać, zwłaszcza że brak posłuszeństwa Kościołowi owocuje rozbijaniem jedności wśród wiernych, osłabianiem autorytetu duszpasterzy i powoduje antyświadectwo dla osób poszukujących Boga. Czy tego typu skutki nie pochodzą od Złego? Sprawdzają się słowa Jezusa: *Po owocach ich poznacie* (Mt 7, 15). Widzę wyraźnie, że trzeba być czujnym, nie dać się ponieść emocjom, lecz trwając na modlitwie, rozeznawać, co dobre, a co złe, a Bóg z pewnością przyjdzie nam z pomocą, tak jak i mnie udzielił światła. Rację ma posłuszeństwo woli Boga.

Anna